Rok VIII   Kraków-Podgórze, Czwartek 20 Stycznia 1910   Nr 16

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupeze.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rekopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Znaczenie dla świata wyborów angielskich.

Przed kilku dniami „N. Fr. Presse", pisząc o nadchodzących wyborach do parlamentu angielskiego, przyznała szczerze i zgodnie z rzeczywistością, że ich znaczenie jest dlatego tak wielkiem, ponieważ rozstrzygają **one o pokoju i wojnie**. A w najnowszym numerze tygodnika berlińskiego „Zukunft" Maksymilian Harden potwierdza to zdanie, dodając, że już od dłuższego czasu ewentualnością, z którą się liczą wszystkie gabinety europejskie, **jest wojna angielsko-niemiecka** i dodał, że się nie dziwi poglądowi konserwatystów angielskich na potrzebę tej wojny. Balfour miał słuszność, gdy przestrzegał swych współobywateli, że z każdym rokiem wzrasta premia, opłacana przez nich na zabezpieczenie bezpieczeństwa swego terytoryum, gdyż każdy okręt handlowy angielski, wiozący towary angielskie, tworzy część terytoryum Wielkiej Brytanii.

Z niesłychanem zainteresowaniem oczekują tedy zarówno w Berlinie, jak i w Wiedniu wiadomości o wyniku wyborów w Anglii jako o fakcie, który obchodzi żywo i bezpośrednio nie tylko obywateli angielskich, ale także cały kontynent europejski, przedewszystkiem zaś Niemców bez względu na granice polityczne. Boć zwycięstwo wielkie obozu liberalnego w Anglii gwarantowałoby Rzeszy niemieckiej możność dalszego zasypywania rynków angielskich tanim fabrykatem niemieckim, przyczem Rzesza się broni przeciwko dowozowi systemem ceł ochronnych, podczas gdy Anglia hołduje zasadzie wolnego handlu, jak za dawnych czasów, gdy na kontynencie europejskim nie było jeszcze przemysłu, mogącego konkurować z przemysłem angielskim zwycięsko nawet w samej Anglii.

Powtóre, wielkie zwycięstwo obozu liberalnego zapewniłoby Niemcom możność dalszego zbrojenia się na morzu bez wywoływania w Anglii obaw uzasadnionych, że te zbrojenia — pomimo wszelkich zapewnień obłudnych Wilhelma II. i sfer oficyalnych — mają jako cel ostateczny złamanie przewagi angielskiej na morzach. Dzień po dniu więc gazety niemieckie, nie wyłączając austryacko-niemieckich, wmawiały w siebie i w czytelników, że obóz liberalny angielski nie poniesie uszczerbku. Optymizm się okazał nieusprawiedliwionym. Nowiny, które nadeszły z Londynu do Wiednia i Berlina

te nowiny londyńskie rozczarowały Niemców,

gdyż dowiodły, że społeczeństwo angielskie zwolna się odwraca od obozu liberalnego. I to właśnie pod wpływem polityki zagranicznej. Anglik nie żywi zbytniego zaufania do stronnictwa, które tak bardzo a bardzo przypadło do smaku Niemcom. Konserwatyści (angielski konserwatysta to zupełnie co innego jak nasz konserwatysta) nie odnieśli zwycięstwa, pozostaną zapewne mniejszością, lecz będą mniejszością tak silną, że obóz liberalny będzie w Izbie gmin zależał od Irlandczyków, którzy podyktują mu swe warunki i tem podkopią jego popularność wśród Anglików i Szkotów.

Ton prasy wiedeńskiej jest więc dzisiaj smętny, bardzo smętny, a więc zbyt jawnie pokazujący, o co właściwie chodziło Niemcom podczas obecnych wyborów. I tak naprzykład „Neue Freie Presse", aż w kilku miejscach ubolewa, że zwycięstwo kandydatów liberalnych angielskich, będzie mniejszem, niż podczas ostatnich wyborów. Wówczas poprostu rozbito na drzazgi partyę konserwatywną, podczas gdy teraz obóz liberalny zdobędzie większość z trudem. Pokazało się wczoraj, że idee ceł ochronnych, oraz idee z dziedziny polityki zagranicznej, szerzone przez konserwatystów, zapuściły wśród ludu angielskiego głębsze korzenie. Dzięki temu konserwatyści są teraz partyą idącą w górę ku władzy, podczas gdy obóz liberalny został odrzucony w tył ku pozycyom obronnym, gdzie przyjdzie do walki pierś o pierś.

Obóz liberalny stracił sporą część posiadanych mandatów, a więc osłabł, podczas gdy Józef Chamberlain pozyskał dla swych idei wielu nowych zwolenników. — A więc trzeba się liczyć z możliwością, że największe państwo kolonialne utworzy **wspólny związek cłowy**, który obce towary będzie przepuszczał na swoje terytoryum tylko na podstawie ceł i przez to prawie czwartą część ziemi, zamieszkiwanej przez ludzi, usunie dla konkurencyi obcej. Taka ewentualność wywoła szereg następstw doniosłych i dramatycznych.

Na wypadek zwycięstwa konserwatystów nowy gabinet angielski rozpocznie wrogą politykę przeciwko Niemcom i zbliży się jeszcze bardziej do Francyi i do Rosyi. Mr. Balfour, ewentualny szef nowego gabinetu konserwatywnego, zapowiedział, że po objęciu władzy prowadziłby ostrą politykę przeciwko Niemcom przy każdej sposobności. To oświadczenie posiada wagę donioślejszą, niż mowy przedwyborcze.

Z SALI SĄDOWEJ.

Proces Janiny Borowskiej.

Rozprawa środowa.

(Dzień szósty).

Pierwsze pytanie, jakie się dzisiaj słyszało przy wejściu do sądu, brzmiało: Czy Borowska dziś przyjdzie, czy nie? Wczorajsze jej osłabienie wywołało dla niej litość.

Sala zapełniona liczniej, niż wczoraj. Słyszy się rozmaite uwagi o procesie, o Borowskiej, o świadkach. Na chwilę się wszystko ucisza — bo oto punkt o godz. 9-tej wchodzi na salę Borowska. Wygląda jak zwykle. Skuliła się na krześle tak, że zdaje się jest znacznie mniejszą, że ledwie jej głowa wystaje ponad stojący przed nią stół.

Za chwilę podchodzi do niej dr Smolarski. Chwilę siedzi przy niej, podając jej jakieś proszki i pigułki, pielęgniarka rozmawia z nią uśmiechnięta i podaje jej wino. To znowu przysuwa jej do nosa flaszeczkę z jakimiś silnymi kroplami, których woń silna rozchodzi się po całej sali.

Pół do dziesiątej minęło — trybunał zasiadł na swoich miejscach, rozprawa się zaczyna.

Początek rozprawy.

Przew. zawiadamia, że trybunał nie przychylił się do wniosku obrony o zawezwanie na świadków dra Rydla i dra Cyfrowicza, uchwalił natomiast wezwać p. Stefanię Płachecką.

Odnośnie do albumu, przedłożonego przez dra Kłębkowskiego, z twierdzeniem, jakoby na niem były krwawe plamy, zaznacza przewodniczący, że według badania znawców plamy te nie pochodzą ze krwi, ale może z miąższu owoców.

Borowska odwołuje się do orzeczenia znawców, aby zbadali gąbkę, dla przekonania się, że nią krwi nie wycierano.

Przew.: Tyle czasu już minęło, może krwi już nie będzie można zbadać. To za długa historya.

Borowska: Ale ja siedem miesięcy siedziała.

Przew.: Trudno. Trzeba było odrazu odpowiadać na pytania i nie przedłużać śledztwa.

Prof. dr Wachholz oświadcza, że gąbka ta da się jeszcze zbadać.

Dr Jankowski stwierdza, że ją badał w trzy dni po wypadku.

Przew.: Czy można ją było wypłukać tak, by krwi nic nie zostało?

Prof. dr Wachholz: Możnaby było ją wypłukać, ale trzebaby było kilkanaście razy ją wyciskać.

Borowska: Wtedy nie byłaby gąbka taka brudna.

Dr Kłębkowski: Wosk jest tłusty — a podłoga była woskiem zapuszczona.

Dr Szalay: Krew byłaby razem z woskiem.

Przew.: Zarządzimy więc zbadanie gąbki.

Borowska: Chciałam się zwrócić do p. przew. z prośbą. Że na tej rozprawie stanęłam, to zawdzięczam w pierwszej części ogromowi chęci wypowiedzenia wszystkiego, w drugiej części niezwykle troskliwej opiece pp. lekarzy. Siły moje jednak na nadzwyczajne rzeczy nie wystarczają.

Przew.: Proszę o wniosek...

Borowska: Proszę, by pan przewodniczący kazał włożyć rękawiczki tym, którzy serca w piersi nie mają. Nie chcę, by się powtórzyło to, co w sobotę wieczorem. Myślę o odezwaniach się dra Kłębkowskiego i o tych, którzy w sobotę bili brawo!

Przew.: W odezwaniu się dra Kłębkowskiego nie było nic obrażającego panią — galeryę upominam, by nie wyrażała objawów zadowolenia lub niezadowolenia przez oklaski, bo musiałbym galeryę kazać opróżnić.

Przesłuchanie świadków.

Jako pierwszy świadek zeznaje p. Stankiewiczowa.

Przew.: Pani Borowska chciała od pani wynająć pokój?

Stankiewiczowa: Po 8 maja raz, koło 20 drugi raz.

Przew.: Pani jej chciała wynająć pokój a czemu pani nie wynajęła?..

Borowska: To mówi samo za siebie. Nie dałam zadatku, potem złamałam obojczyk, poszłam więc i przeprosiłam panią Stankiewiczową, żem nie przyszła drugi raz z zadatkiem.

Przew.: Bo pani się skarżyła, że pani nikt nie chciał mieszkania wynająć. A pani St. chciała pani wynająć. W domu, gdzie mieszka pani Stank. mieszkała p. Tyszkiewiczowa?

Borowska: Między pierwszą a drugą moją bytnością u pani St. dowiedziałam się o tem. Ale mówiłam pani, żeby pani pokój wynajęła.

Stankiewiczowa: Pani powiedziała mi, że mi nie życzy źle, ale życzy, bym nie wynajęła tego pokoju, bo jej się podoba.

Następnie odczytano zeznania p. Leokadyi Cynkowej, która również mieszkała w domu przy ul. Wolskiej l. 28, gdzie mieszkała Tyszkiewiczowa. Borowska zgłaszała się do niej, chcąc wynająć mieszkanie, ale nie wynajęła i drugi raz się nie zgłosiła.

Następny świadek, p. Konstanty Lachowski jest właścicielem kamienicy, w której mieszkał ś. p. Lewicki.

Przew.: Pan znał Lewickiego?

Lachowski: Nieboszczyka znałem jeszcze z lat akademickich. Jako do adwokata, przychodziło doń dużo ludzi. Kobiety i klienci chodzili doń wieczorami nieraz niemal codzień. Między nimi widziałem i Borowską, jak chodziła nieraz po sieni. P. Borowską widziałem raz wieczór, jak weszła do mieszkania Lewickiego od ganku. Wtedy zwróciłem na to uwagę stróżowi, mówiąc mu, że nie powinien puszczać w nocy pań, które nie są potrzebne. Pan Lewicki prosił mnie, bym stróża napędził, bo on wpuszcza rozmaite kobiety, które się niepotrzebnie do kamienicy dostają. Wypowiedziałem więc stróżowi, a wtedy stróż i stróżka przyszli do mnie i wymyślali na nieboszczyka, jak się okazało dlatego, że im Lewicki nie dał 2 guldenów bramowego. Raz stróż mówił mi, że Lewicki kazał mu wyrzucić jakąś kobietę; czy to była Borowska, czy jaka inna pani, nie wiem.

Borowska: Proszę o wyjaśnienie jeszcze sprawy z kluczem od bramy. Klucz ten ja miałam w rękach, gdym otwierała Pogotowiu...

Lachowski: Klucz ten odebrałem od policyi; znaleziono go w mieszkaniu Lewickiego na stole.

Borowska: Kiedy mnie pan widział, jakem od ganku szła do mieszkania Lewickiego? Ja temu nie przeczę, jeno — kiedy?..

Lachowski: W każdym razie przed katastrofą. Może miesiąc przedtem...

Borowska: Może się pan myli. To mogło być w listopadzie.

Lachowski: No, może. Wiem, że tam panią w sieni nieraz widziałem. Z Lewickim mówiłem dzień przed śmiercią. Był wesoły, chciał kupować automobil, realność itd. Na drugi dzień dowiedziałem się o jego śmierci. A poszedłem spać o pół do pierwszej — i nie zauważyłem nic w mieszkaniu Lewickiego, chociaż moje okno wychodzi naprzeciw okien Lewickiego. Gdyby pies był szczekał, byłbym to absolutnie słyszał.

Przew.: Czy Lewicki spuszczał story na noc?

Lachowski: Nie zawsze, ale często spuszczał.

Borowska: Jakie tam są story?

Lachowski: Sznurkowe.

Borowska: Bo ja nie wiem nic, nie wiem, czym je sama spuściła, czy spadły.

Prok. dr Marowski: P. Pławiński opowiadał panu, że był u Lewickiego o 7-mej przed katastrofą i że mu wówczas Lewicki kazał przyjść na drugi dzień przed 9-tą.

Lachowski: Tak, ale na drugi dzień Lewicki już nie żył.

Obr. dr Kłębkowski: Czy Lewicki nie skarżył się kiedy na Borowską?

Lachowski: Owszem, skarżył się, że go pani nachodzi. Mówił: Co ja mam z temi babami! I skarżył się, że stróż te baby puszcza.

Przys. Niedźwiecki: Czy pan byłby słyszał krzyk z mieszkania Lewickiego choćby okno zamknięte było?

Lachowski: Na pewno słyszałbym. Nawet gdybym spał, tobym silniejszy krzyk był słyszał.

Następnie odczytano zeznania matki hr. Tyszkiewiczowej, Natalii **Grzesiewiczowej**. — Grzesiewiczowa znała Lewickiego i widziała go na parę godzin przed śmiercią, gdy Lewicki był u jej córki. Przyszedł tam koło godziny 9 wieczór, snuł najpiękniejsze plany na przyszłość, obiecywał, że się u świadka od 15 czerwca będzie stołował, 5-go miał jechać do Wiednia. Przy pożegnaniu mówił, że jeszczeby chętnie dłużej został, ale chciał być w domu wcześniej dla odczytania aktów sprawy z Bolssem, którą na drugi dzień miał przed sądem przysięgłych.

Dalej odczytano zeznania sióstr Seidler-Wiślańskich. Zeznały one: Lewicki miał zamiar rzucić adwokaturę, kupić sobie realność itd. Opowiadał nieraz, że nie może sobie stworzyć kątka rodzinnego. Raz koło północy, gdy był u nas, przyniesiono list. Przeczytał i rozdrażniony zawołał: Psiakrew, jakaś histeryczka! Co ja z tym fantem zrobię! Wyszliśmy i zobaczyliśmy przed drzwiami kobietę w pelerynie, która na widok światła przysłoniła dłonią twarz. Stróż nie chciał jej nawet wypuścić, mówiąc, że jeżeli dała się zamknąć w domu przed godziną 10, to niech siedzi do godziny 4-tej i czeka!

Borowska: To do mnie się nie odnosi, bo ja swoje listy przysyłałam przez służącą. Tą kobietą nie ja byłam. On się ze mną elegancko obchodził.

Przesłuchanie prof. Mianowskiego.

Dalszy świadek prof. Henryk **Mianowski** został zaprzysiężony.

Przewodniczący: Kiedy pan poznał Borowską?

Świadek: W roku 1907 w jesieni we Lwowie. Wtedy jeszcze jej sprawy z Haeckerem nie znałem, potem dopiero dowiedziałem się, że to jest ta sama, która ma proces z Haeckerem, żona mojego znajomego. W czasie procesu poznałem w Krakowie i Lewickiego. W szpiegostwo Borowskiej nie wierzyłem, tembardziej, że po powrocie z Warszawy Lewicki oświadczył mi, że przywiózł papiery, stwierdzające niewinność Borowskiej. To było w maju. Pewnego dnia zauważyłem list na stole u Borowskiej, a na nim parę słów: „zaopiekuj się dzieckiem itd." — Chodziłem wtedy, o ile miałem czas z p. Borowską. Poszliśmy do mecenasa Lewickiego i z nim razem zjedliśmy obiad u Pollera.

Przew.: Czy Borowska nigdy nie skarżyła się na Lewickiego?

Świadek: P. Borowska nigdy się z niczem przedemną nie zwierzała. Żaliła się jednak potem, że Lewicki jest za mało czuły, że nie czuł, iż ona wolała była przegrać proces, żeby jeno raz okazał więcej uczucia. Za przykład stawiała dra Bogdaniego...

Borowska: Rzeczywiście, dla dra Bogdaniego nie mam słów wdzięczności...

Świadek: Zawiadomiłem Lewickiego gdy Borowska zdała egzamin. Lewicki się ogromnie ucieszył, ale Borowska była oburzona...

Borowska: Chciałam mu powiedzieć, że padłam.

Świadek: Raz na Błoniach Lewicki powiedział mi, że dziennikarze warszawscy dostarczyli dowodów niewinności dla Borowskiej.

Co do Borowskiej, to ona wpadała nieraz w dziwny stan. Bywała często w smutnym nastroju, starałem się ją rozerwać, ale ona powiedziała mi, żebym jej dał spokój, bo ona nie jest teraz ani do zabawy ani do rozmowy. Ile razy zeszła rozmowa na proces, skarżyła się i ja musiałem bronić Lewickiego — tłomaczyć jej, że Lewicki miał zadanie bardzo trudne, robił operacyę, bolesną dla Borowskiej, ale musiał. Chodziła czasem nocą na Błonie; raz opowiadała mu, że ją w nocy zaczepił tam jakiś podejrzany jegomość, ale się nie bała, bo miała rewolwer.

W maju pewnego dnia przyszedłem do Borowskiej

do hotelu; zastałem ją zapłakaną — prosiła, bym został dłużej u niej. Powiedziałem, że najdłużej zostanę do 9 wieczór. Gdy o 9-tej wychodziłem, Borowska nagle rzekła: „Daj mi pan słowo, że wszystko, co zechcę, spełnisz". Nie dałem słowa, ale obiecałem zrobić, co mogę. — Ona wśród płaczu podeszła do kuferka i zaczęła zeń wyrzucać listy, jeden po drugim, żebym czytał. Nie chciałem; przeczytałem jeden z wierszem: „Najdroższa przyjdź — spędzimy razem cudną noc...." na innym jakieś zdanie — „wybiłaś dziurę w moim betonie" — Borowska złożyła te wszystkie listy do jednej koperty, włożyła w nią kopertę Lewickiego i dała mi to, bym to oddał Lewickiemu. Mówiła: „Oddaj mu pan to, powiedz, że w ostatniej chwili myślę o nim i że się już z nim nie zobaczę!"

Byłem zdenerwowany i bezradny. Wyszedłem ze słowami: Jutro niech pani sobie zrobi, co chce, dziś musi pani żyć! Dała mi słowo, że żyć będzie. Listów mi jednak nie oddała, zwróciła się bowiem do mnie ze słowami: „Wy mężczyźni jesteście wszyscy jednacy — łajdaki!"

O godz. 2 w nocy w tę noc złamała Borowska obojczyk. Na drugi dzień wygląd p. Borowskiej był straszliwy, zmarszczki na całem czole. — Powitała mnie: Czy pan jest zadowolony? Odparłem: Nie bardzo.

Widziałem, że p. Borowska zaczyna do siebie przychodzić — i sama to o sobie mówiła. Byliśmy potem w teatrze Rozmaitości w Parku i t. d.

Przew.: Nie zauważył pan zazdrości u Borowskiej, gdy się dowiedziała o Tyszkiewiczowej?

Świadek: To można było wyczuć u niej, ale nie wiedziałem, że pani Tyszkiewiczowa tu w grę wchodzi.

Raz w żarcie mówiła mi, że nie ma nigdzie mieszkania, więc zdaje się, że wynajmie mieszkanie tam, gdzie mieszkała Tyszkiewiczowa.

Dnia 4 czerwca miała wieczorem przyjść do mleczarni Dobrzyńskiej — ale nie przyszła; potem już ej nie widziałem.

Przew.: Cóż pan powie o jej psychice?

Świad.: Borowska bywała nieraz podnieconą, zwłaszcza podczas dyskusyi. Podniecała się zwłaszcza, gdy chodziło o obronę przekonań. Od męża jej wiedziałem, że jest gwałtowną, w towarzystwie zwykle milczącą, ale gdy przyjdzie do głosu, to swoją dyskusyą może zirytować, a wymówkami i prześladowaniem zdolna jest doprowadzić człowieka do waryacyi.

Przew.: Dlaczego pani nie skorzystała z interwencyi prof. Mianowskiego przy oddaniu listów?

Borowska: Stosunek mój do prof. Mianowskiego był stosunkiem człowieka do człowieka. Szłam nieraz koło niego i śpiewałam, a to moje śpiewanie może doprowadzić do rozpaczy. Zwróciłam się więc doń wówczas znowu jak do człowieka. Ale pan Mianowski powiedział mi, gdym mu dawała listy: a jak to będzie wyglądać, gdy z listami przyjdzie Mianowski? To mnie doń zniechęciło.

Przew.: Pani bardzo trafnie zaznaczyła z początku, że pani odpowiedź nikogo nie przekona. Pan Mianowski chciał sobie oszczędzić przykrości z tymi listami i dlatego pani miała do niego żal — jak zresztą do wszystkich. I potem pani mężczyźnie rzucała: wy wszyscy jesteście jednacy — łajdaki.

Borowska: Rzeczywiście, może moja reakcya była za silną. Ale co do innych spraw. — — Że na Błonia chodziłam nieraz w nocy, o tem sama opowiadałam wszystkim. Jako człowiek chodziłam, mimo, że jestem niewiastą i to dosyć młodą. Raz spotkał mnie nawet jakiś — obszarpaniec, ale w każdym razie człowiek... (wesołość). — — Tak, człowiek, bo miał duszę; świadczy o tem postępek jego: dał mi spokój, jako niewieście, pogawędziłam z nim, a gdyśmy się rozstawali, on mi rzekł: Eh, pani jeszcze biedniejsza, jak ja. On zrozumiał, że mi coś na duszy cięży. A akt oskarżenia zarzuca mi, że ja chodziłam na Błonia dla śledzenia Lewickiego...

Przew.: Musiała się pani przed tym obszarpańcem skarżyć (wesołość).

Borowska: To był człowiek.

Przew.: Co panu mówił Lewicki o stosunku swoim do Borowskiej i jej do męża.

Świadek: W kilka dni po — powiedzmy po wypadku (po śmierci Lewickiego) — wtajemniczył mnie w te stosunki Bylicki. To już było po śmierci Lewickiego. Za życia nigdy.

Przew.: Nie wie pan, o co się Bylicki z Borowską poróżnił? Zerwanie nastąpiło z końcem maja, gdy go Borowska nie kazała wpuszczać do hotelu.

Świadek: Nie wiem.

Dr Kłębkowski: Jak się Borowska wyrażała o Bylickim?

Świadek: Jak najlepiej; nazywała go „poczciwy Jędruś".

Jeden z przysięgłych: Dlaczego Borowska chciała popełnić samobójstwo?

Świadek: Powodu nie znam, ale mam wrażenie, że chodziło o osobę Lewickiego.

Przysięgły Niedźwiedzki: Pan powiedział, że pan ją uważał za niebezpieczną dla siebie i innych. Jak pan to rozumie?

Świadek: Pośrednio uważałem ją za zdolną do popełnienia zamachu...

Borowska: Tu padły na sali słowa, że jechałam do Krakowa umyślnie po to, aby zastrzelić na 1 maja Daszyńskiego. Może pan powie coś o tem.

Świadek: Mówiliśmy podczas obiadu u Pollera o tej sprawie i Daszyńskim. Lewicki ozwał się wtedy do Borowskiej: Strzel pani w łeb Daszyńskiemu, a ja panią obronię. Faktem jest, że tak powiedział.

Borowska przypomina, że wtedy Lewicki oświadczył: w tej jednej sprawie z przyjemnością bym pani bronił, a żaden sąd przysięgłych by pani nie skazał. A tu twierdzono na sali, że Lewicki uciekał przedemną, bym mu się jeno z tego zamiaru nie zwierzyła. Nawet Lewicki mówił, że jeśli mam strzelać, to w brzuch — to najlepiej. To nie jest zgodne w ogóle z moją naturą..

Przew.: Co takiego? (wesołość).

Borowska: Zemsta... Opowiadał Lewicki nieraz, że Haeckera tak będzie nękał za koszta sądowe, że go popamięta; groził mu rewizyą kieszonkową w teatrze i t. d. Ja mówiłam nieraz, że gdybym miała pieniądze, byłabym mu chętnie sama zapłaciła...

Przew. stwierdza, że Lewicki dostał honoraryum za sprawę w kwocie coś 530 kor. Jest to kwota śmiesznie mała..

Obr. dr. Szalay: Sam prosił Bylickiego o tę sprawę.

Borowska: Pan wie, że miałam do Bylickiego żal.

Świadek: Z początku nie...

Borowska: Miałam żal do niego, bo się dziwiłam, że Bylicki, który mi tyle złego o Lewickim opowiedział, nadal podaje mu rękę i żyje z nim...

dr. Kłębkowski: Czy w ów wieczór, gdy listy z kufra wyrzucała, nie mówiła Borowska nic o tem, że Lewicki wymusił na niej deklaracyę?

Świadek: O tej sprawie wiem bardzo mało. Wiem tyle, że jakaś deklaracya była i że była wymuszona. Przedtem jeszcze, nim mnie Bor. prosiła o oddanie listów Lew. wspominała coś o tem, ale o co chodziło, tego nie wiem.

Dr. Szalay: P. Borowska mówiła panu, że będzie musiała wynająć mieszkanie tam, gdzie mieszka Tyszkiewiczowa. Jak ona to mówiła...

Świadek: To był galgenhumor.. Przecie mieszkania nie miała, w hotelu miała nawet nieprzyjemności...

Dr. Szalay: Cóż pan powie o jej charakterze?

Świadek: Po epizodzie z niedoszłem samobójstwem, zmieniła się znacznie. Mówiła, że po skończeniu medycyny osiędzie w Żółkwi, że będzie brała do siebie dzieci chłopskie, będzie je wychowywała i t. d. O Lewickim nie chciała mówić więcej. Raz nawet, 2 czerwca 1909, powiedziała do mnie i do p. Jasińskiej, „a dajcież mi raz już spokój z tym Lewickim!"

Borowska: Miałam do Lewickiego żal — a o zemście nie myślałam.

Dr. Szalay: Czy p. Borowska była mściwą?

Świadek: O ile ja mogę o niej coś powiedzieć, to tyle, że była nadzwyczaj interesującą, ogromnie inteligentną. O zerwanym stosunku z Lewickim ja nie wiedziałem, bo, otwarcie mówię, byłbym z nią może nie chodził. Była lubianą, promieniła z siebie słoneczne ideały — przyznaję otwarcie, że te godziny, które z nią spędziłem, były bardzo miłe. Po owym wieczorze ze samobójstwem niedoszłem Bor. przyszedłem do przekonania, że było coś, co panią Borowską dręczyło i nękało. Ale co? — nie wiedziałem. Potem się jednak uspokoiła. Zaczęła wracać do siebie.

Przesłuchanie świadka na tem skończone i przewodniczący zarządził przerwę na trzy kwadranse.

Przerwa południowa.

Sala się nie wypróżniła. Jak zwykle. Dzisiaj tembardziej, że Borowska nie poszła do celi, ale również przez cały czas została w sali. Po chwili przyszedł do niej mąż i blisko pół godziny z nią rozmawiał. Po rozmowie zrobiło jej się słabo, tak, że jej musiano podać znowu wzmacniających kropli.

Panie, jak zwykle, siedzą na swoich miejscach — galerya nabita takssamo, jak rano. Na Borowską, która oparła się o poręcz krzesła, jakby chciała się zdrzemnąć, nie zwracają nawet uwagi. Ma się wrażenie, że Borowska lada chwila zemdleje. Ale się jeszcze trzyma. Zdjęła serdak, w jakim dotychczas siedziała, pielęgniarka podłożyła jej pod głowę białą poduszeczkę, oparła się o nią i zdaje się śpi..

Rozprawa popołudniowa.

O godz. 1 rozprawa zaczęła się na nowo dalszem przesłuchaniem świadków.

Dr Smolarski podał Borowskiej znowu lekarstwo na wzmocnienie serca.

Pierwszy stanął dr Bogdani, kandydat adwokacki, dawniej koncypient Lewickiego, obecnie zajęty w kancelaryi dra Skąpskiego. Został zaprzysiężony.

Przew.: Pan znał Lewickiego?

Świadek: Lewickiego poznałem jeszcze młodym chłopcem. Imponował mi swoim szerokim lotem. W r. 1905 on mnie poznał w sądzie. W 1906 wszedłem jako koncypient do jego kancelaryi. Stosunek nasz wkraczał w sferę nawet przyjaźni. Znałem go dobrze. Był to esteta w życiu; szukał wszędzie piękna. Powagi życia nie znosił, męczyła go; smutku nie lubiał. Wszędzie szukał piękna. Człowiek był skomplikowany. To, co ludziom pokazywał, to nie było jego całą treścią. Do życia był szalenie przywiązany. O śmierci nie mówił nigdy. Raz tylko pisał mi o tem, że na wypadek jego śmierci mam się zająć jakąś sumą. Dzielił rzeczy raczej na piękne i brzydkie, niż na złe i dobre. Nad życiem filozofował tylko w ten sposób.

Pewnego dnia powiedział mi, że mamy wielką sprawę w kancelaryi. Chodziło o sprawę Borowskiej z Krzysztoniem. Rozprawę z Haeckerem miał prowadzić Rosenblatt, ale Lewicki mówił, że nie chce być dodatkiem i że powinien mieć obie sprawy. Jak je dostał nareszcie, nie wiem. Uważał, że jedna i druga strona nadaje się tylko przed sąd polubowny. Ja proponowałem nawet na sędziów prof. Gumplowicza i Limanowskiego. On był zdania, że nie można sprawy oddać w ręce partyi i proponował T. T. Jeża w Rapperswylu. Na rozprawie przeciw Krzysztoniowi oświadczyłem po porozumieniu się z Lewickim, że godzę się na sąd polubowny. P. Krzysztoń jednak propozycyę a limine odrzucił. Niezależnie od tego jednak poszły do sądu skargi. W konferencyach brałem żywy udział, bo sprawę z Krzysztoniem ja miałem prowadzić. Już w końcu czerwca zauważyłem, że stosunek Borowskiej i Lewickiego się przeradza i przybiera inne formy, niż adwokata do klientki. Kiedy to było, bliżej nie wiem. W każdym razie było to przed jego wyjazdem za granicę, a wyjazd nastąpił 1 lipca. Gdym to zauważył zacząłem się cofać.

Z jesieni nic charakterystyczniejszego sobie nie przypominam. Potem poznałem, że stosunku tego Lewicki miał już dosyć. Może to było w listopadzie. — Lewicki traktował już bowiem Borowską lekko. Ona nieraz godzinami wysiadywała w biurze, choć on nie miał nic nadzwyczajnego do roboty. Unikał dalej Borowskiej. — Raz, zdaje się w październiku, zastałem drzwi szklanne od przedpokoju rozbite. Lewicki zawołał mnie i opowiadał, że gdy w nocy wrócił do domu usłyszał od podwórza pukanie. Pukała Borowska. — Chciała koniecznie wejść z jakąś sprawą; on powiedział jej, że nie może jej puścić, bo nie jest sam. Borowska miała zejść na dół, rozbić szybę i wyjąć w ten sposób klucz, którym drzwi otworzyła i weszła do kancelaryi, a on się zamknął w swoim mieszkaniu i miał z nią tak przez zamknięte drzwi rozmawiać. Mówił, że jej groził wyrzuceniem przez stróża.

Uważałem to za możliwe.

Potem Borowska wyjechała do Lwowa i stamtąd nieraz telefonowała. On tego nie lubił. Raz przy takiem telefonowaniu skinął na mnie; stał może o cztery kroki od telefonu, słuchawki były podniesione i rzekł: „Ona ciągle mówi — jak młyn".

Zwróciłem mu uwagę, że jeśli się Borowska spostrzeże, to może być nieprzyjemna historya. Wziął więc słuchawki i zaczął: Tak, tak! Aha, Aha! Co mówiła — nic nie wiedział.

Raz wpadł mi w ręce list Borowskiej do Lewickiego. List był pisany na maszynie. Bo pocztę ja odbierałem i gdym zobaczył list prywatny — nie czytałem. — Z przyzwyczajenia spojrzałem na podpis: „Janka". Pierwsze zdanie przekonało mnie, że to list prywatny.

Jaki był stosunek Lewickiego do Borowskiej nie wiem. Przed rozprawą zaczęły się intenzywne znowu konferencye, ale ja brałem w nich minimalny udział. Miałem wrażenie, że odnosiły się jednak ściśle do sprawy.

Przez czas procesu i w procesie mówiłem mało i z Lewickim i z Borowską. Czułem że byli wyczerpani sprawą. Lewicki i Borowska mówili nieraz dłużej. Podczas procesu byłem na sali. Miałem wrażenie, że wtedy Borowska patrzyła na Lewickiego jak na dobrodzieja, że była nim zachwycona. To moje wrażenie, ale nie mam patentu na psychologa. Aby Borowska miała doń nieufność, nie zauważyłem. Po procesie była mu Borowska bardzo wdzięczną. Widziałem to z listu, pisanego do mnie przez Bor. ze Lwowa.

Świadek odczytuje ten list, już dawniej czytany przez przew. i ciągnie dalej:

Na list ten nieodpowiedziałem. Z końcem marca przyszedłem z biura Lewickiego i straciłem kontakt z tą sprawą. Spotkałem w jakiś czas potem Borowską z ręką na temblaku; zamieniliśmy parę słów. Potem spotykałem się z Borowską w mleczarni Dobrzyńskiej, gdzie ja od 6 lat stale chodzę. Ostatni raz widzieliśmy się trzy dni przed katastrofą.

Miałem wrażenie, że między nią a Lewickim coś się popsuło. Na mecenasa nigdy nic nie mówiła — nawet zdaje mi się, że przedemną nie byłaby nic mówiła.

Przew. Czy akta sprawy z Haeckerem zostały?

Świadek. Są, ja sam ten fascykuł widziałem jeno mi się zdaje, że jest mniejszy, coś tam brakuje, np. kartki z adresami 8 pań Janin Borowskich z Warszawy; może dr. Kłębkowski wyjął jaką część do tej rozprawy.

Dr. Kłębkowski. Tu jest część tych aktów.

Przew. Czy może Lewicki miał jakie akta u siebie w mieszkaniu?

Świadek. Absolutnie nie. W tych aktach nie było absolutnie nic, coby Borowską podstępnie kompromitowało. Nie potrzebował nic ukrywać, bo byłby rzucił obronę, gdyby w sprawie tej było coś nieuczciwego.

Przew. Czy był bardzo zmęczony po rozprawie.

Świadek. Ogromnie. Miał lęk o swój głos i mówił kiepskim głosem. On był hipochondrykiem. Mówił nieraz: paraliż krtani i jestem trup. Na zdrowie nadzwyczaj uważał; gdy miał katar, to kładł się do łóżka.

Przys. Reich. Przy każdej słabości bał się, że umrze?

Świadek. Tego nie powiedziałem.

Przys. Reich. Bo każdy hipochondryk boi się śmierci.

Świadek. Po procesie pisał mi Lewicki do Zakopanego list. Skarży się na apatyę i bezsenność. „Stan mojej psychicznej depresyi trwa dalej". Świadek list ten odczytuje....

Dał mi wtedy dyspozycyę co do pewnej kwoty, którą pożyczył, a która jest płatna w 1911 r.

Przys. Świderski. Czy Lewicki sypiał na otomanie?

Świadek. Lewicki nie lubiał ciepłego łóżka, nie lubiał pierza pod głową. Potem sprawił sobie włosianą poduszkę. Przedtem nieraz widziałem go śpiącego na sofce, na której sypiał zwykle popołudniu.

Przys. Świderski. Pan zna ten rewolwer, z którego zginął Lewicki?

Świadek. Znam, bo on mi go chciał dać.

Przys. Swiderski. Czy Lewicki miał rewolwer przy sobie np. na przechadzce?

Swiadek. Lewicki zawsze miał broń przy sobie, albo sztylet, albo rewolwer.

Przys. Swiderski. A czy, jak spał, miał go koło łóżka?

Świadek: Tam się tułało kilka rewolwerów. Raz nawet znalazłem Lewickiego w przykrej sytuacyi, gdy przed nim stał jakiś człowiek z nożem. Gdym wpadł do kancelaryi na wezwanie panny Jasińskiej, człowiek ten powoli się wyniósł.

Dr. Kłębkowski: Pan zna podanie dowodowe po procesie z Haeckerem? P. Borowska, mówiąc o niem, zaznaczyła, że Lewicki klauzulę najważniejszą napisał w szczerej wierze ale potem chciał ją wykorzystać. Czy Lewicki zajmował się sprawą z zapałem?

Świadek: Ja i Lewicki byliśmy przekonani o niewinności Borowskiej. Na to nam obu Bor. nie mogła dostarczyć dowodów. Mogliśmy tylko opierać nasze dowody na krytyce dowodów strony przeciwnej. Szpiega bronić — obaj nie mieliśmy ochoty. Gdym szedł na rozprawę przeciw Krzysztonowi, oświadczyłem, że zgadzam się na zastępstwo p. Borowskiej pod warunkiem, że każdej chwili mogę złożyć obronę. Być więc może, że Lewicki dlatego napisał takie zdanie w swej deklaracyi, że ja dałem powód do tego. Żeby to celowo zrobił — nie wierzę.

Borowska: Pierwszy raz słyszę, że dawano moją sprawę załatwić polubownie.

Świadek: Pani o tem wiedzieć musiała d. 5 listopada 1908. Na rozprawie Krzysztoniowi tego dnia ja złożyłem w sądzie deklaracyę, w której proponowałem sąd polubowny. Pani była na rozprawie.

Borowska: Ja wiedziałam, że oni na to się nie zgodzą.

Świad.: Myśmy z Lewickim godzinami o tem mówili. A znałem Lewickiego na tyle, że co chciał, to przeforsował.

Borowska: A pan mi sam mówił, żebym się nie odzywała, choćby świadkowie nie wiem co mówili.

Świadek: To już była taktyka prowadzenia sprawy.

Dr Kłębkowski: Czy Lewicki mógł był coś podobnego napisać ze złą myślą?

Świadek: Z charakterystyki, którą podałem, to nie wynika. Lewicki dążył do oddania sprawy sądowi polubownemu.

Borowska: To było mówione dla pana...

Świad.: Przepraszam. Lewickiemu o sławę adwokacką nie chodziło.

Sprawa z redaktorem Szczepańskim.

Dr Kłębkowski: Czy pan zna sprawę ze Szczepańskim?

Świadek: Niewiele. Wiem tyle, że po pojawieniu się listu otwartego przeciw Lew. Lewicki był skonsternowany. Przyjął to głębiej, niżeli się przyjmuje pospolity paszkwil. W tej sprawie wyjeżdżał do Białej do jakiejś fabryki, ogłosił w pismach, że sprawę oddaje do Ligi, był niespokojny, zdenerwowany, dalej chciał p. Borowskiej użyć i używać do jakiegoś celu, niewiem. Ale wiem, że cieszył się ze stosunków Szczepańskiego do Borowskiego. Byliśmy ciekawi, jak się wobec procesu zachowają „Nowiny" — zachowały się nie najlepiej. Sprawę tę omawialiśmy zresztą bardzo mało. O Szczepańskim miał, jak było zrozumiałe, sąd ostry. Czuć jednak było w tem zaciętość i chęć odwetu.

Dr. Kłębk.: P. Borowska twierdzi, że Lewicki chciał dać Szczepańskiemu jakąkolwiek deklaracyę?

Świadek: Tej możliwości przeczyć nie mogę.

Dr. Kłębk.: Czy Lew. był człowiekiem, który się łatwo gniewał?

Świadek: Nie — on się cofać nie lubiał. Powtarzał nieraz: *Blucher reteriert nie!* O jego życiu prywatnem ja nigdy z nim nie mówiłem. Gdy raz zaczął, przerwałem mu; bo był zdeprymowany.

Dr Maryan Borowski jako świadek.

Wielkie wrażenie wywołało na sali pojawienie się męża Borowskiej, p. dra Maryana Borowskiego. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że może się uchylić od zeznań.

Dr Borowski oświadcza, że zdaje mu się, iż każdej chwili może odpowiedzi odmówić.

Przew. tłómaczy, że musi odpowiadać, jeśli zacznie, na wszystko, co tylko nie ściągnie nań ujmy lub karnej odpowiedzialności.

Dr Borowski oświadcza, że chce sprostować pewne fałszywe rzeczy — które zaszły w pierwszych trzech dniach rozprawy.

Przew.: Niech się pan liczy ze słowami!

Dr Borowski: Wobec tego będę zeznawał.

Potem został dr Borowski **zaprzysiężony.**

Przew.: Może nam pan opowie, kiedy się pan poznał z żoną i t. d.?

Dr Borowski zaczyna: Tutaj rozpatrywano przez trzy dni **życie moje prywatne, które nie było przedmiotem śledztwa.**

Przew. (zrywa się): Krytykować nie wolno! Nie! Ja tu jestem panem procesu!

Dr Borowski: Ja przyszedłem tu zeznawać.

Przew.: Niech pan się zwróci do trybunału.

Dr Borowski: Zwracam się do **sędziów przysięgłych** (bardzo silnie): Przyszedłem tu, by bronić **czci mojej i mojego dziecka**, sprostować to, co tu przez trzy dni **nakłamano** i nagadano.

Przew.: Proszę odpowiadać na pytania.

Dr Borowski: Z żoną poznałem się przed laty 12. Stosunki nasze były zawsze serdeczne. Ponieważ była nader inteligentna, niesłychanie zdolna mogła mi pomagać w studyach... Dlatego, ceniąc jej inteligencyę, ożeniłem się z nią; może wbrew jej woli, skierowałem ją na medycynę.

Jednak małżeństwo nasze nie było zbyt szczęśliwe. Nie mogłem opanować jej **indywidualności.** Była o mnie zazdrosną, postarała się o przeniesienie mnie do Limanowej. Wskutek tego przyszła **rozłąka.** Ona musiała zapisać się na uniwersytet do Krakowa, choć zaczęła studya we Lwowie. Rozłąka ostudziła nasze stosunki... Gdy raz w pewnej sprawie nie chciała zrobić tego, co ja chciałem, oświadczyłem, że wezmę z nią **separacyę.** Ona tego nie chciała. Do nóg mi się rzucała, po butach mnie całowała by do tego nie dopuścić. Może na dwa miesiące przedtem prosiła mnie żona o jedną **łaskę**, bym z nią miał dziecko...

Borowska (zrywa się, rozpaczliwie): Maryan! Bo jak ja zacznę mówić, to będę mówić **wszystko!**

Dr Borowski: Mówiła mi, że chce mieć jakiś cel w życiu, gdy się ze mną rozejdzie. Celem tym miało być dziecko.

Borowska: Ale ty o tem nie wiedziałeś, nie troszczyłeś się!

Przew. A widzi pan!

Dr. Borowski. Nie interesowałem się tem, ale ta dziewczynka, ta, którą tu oszkalowano, jest **mojem dzieckiem! I niech pana** — zwracając się do przewodniczącego, z podniesioną w górę ręką — **Bóg ciężko skarze** za to, że pan przedstawiłeś to dziecko jako **nieślubne**, niech pana Bóg skarze za moją krzywdę i za jego krzywdę!

Przew. zrywa się dzwoni: Woźni! **Proszę tego pana wyprowadzić ze sali!**

Woźni wyprowadzają Borowskiego.

Przew. do trybunału: Proszę trybunał na naradę!

Sala zawrzała; naraz krzyk. **Borowska omdlała — lekarze ją cucą!**

Po chwili trybunał wraca.

Przew.: Proszę przywołać tego pana.

Dr Borowski rewidowany.

Tymczasem przewodniczący polecił agentowi pol. aby zrewidował dra B. czy nie ma **broni** — i Borowski, wszedłszy do sali, wychodzi zaraz wraz z agentem, który w pokoju przysięgłych dokonywa rewizyi. B. nie miał broni przy sobie.

Po rewizyi dr B. wraca do sali.

Przew. (który był przedtem wielce zdenerwowany, teraz jest spokojny): Za niesłychane zachowanie się w sali sądowej trybunał nałożył na pana **grzywnę 100 kor.**

Dr Borowski: Proszę na piśmie...

Przew.: Dostanie pan. Niech pan mówi spokojnie, bez patosu.

Bor.: To nie patos, to krew.

Przew.: To niech ją pan hamuje!

Godzina trzecia. Dr Bor. zeznaje dalej. (Dokończenie zeznań w jutrzejszym nrze).

Czynsz i węgle.

Z krakowskiego bruku.

(Godzina 2 rano. Dwaj panowie wychodzą z kawiarni i otulają się w futra. Obaj widocznie niezadowoleni milczą; dopiero po chwili mówią).

Pierwszy: Niby ciepło a przecie obrzydliwa dziś aura!

Drugi: Ba! Kiedy się grało nieszczęśliwie, pogoda zawsze niedopisuje. Gdy karta idzie, każda jest dobra.

Pierwszy: O! zdaje się, żeś pan miał pecha?

Drugi: Hm, mniej więcej. A pan?

Pierwszy (melancholijnie): Ja mam zawsze! Jakże panu poszło?

Drugi: Jak zwykle! Ohydnie... Ani grosza przy duszy.

Pierwszy: Mnie tak samo. Starczy mi co najwyżej na jedną czarną.

Drugi: Przeklęty pech!

Pierwszy: Po co ja też poszedłem do kawiarni. Pracuje człowiek trzydzieści dni jak chiński kulis, dostaje nareszcie gażę, idzie do kawiarni i w kilka godzin traci zarobek całomiesięczny. Ze stanowiska moralnego jest to...

Drugi: Otwarcie mówiąc — ja poszedłem, ażeby wygrać sto koron, których mi brakło do kwartalnego czynszu.

Pierwszy: Zupełnie, jak ja! I ja chciałem uzupełnić czynsz!

Drugi: Otóż to! Gra każdy o czynsz, tak dobrze bankier, jak ponterowie... Znam doskonale całe towarzystwo.

Pierwszy: Prócz tego miałem i inny cel...

Drugi: ?

Pierwszy: Chciałem nadto zarobić na kilka worków węgli... Zima niby lekka, ale palić w piecach trzeba.

Drugi: Piramidalnie! kilka worków węgli! Ależ ja o tem myślałem — dalipan! Jeżeli się nie wygra w karty, wobec dzisiejszej drożyzny trzeba marznąć!

Pierwszy: A więc i pan! Naturalnie, takie same zamiary mieli wszyscy inni gracze...

Drugi: Nędznych dożyliśmy czasów!

Pierwszy: A jaki upadek moralności...

Drugi: Niesłychane, by zdobywać pieniądze na czynsz i opał przy stoliku karcianym.

Pierwszy (z westchnieniem): Albo tracić..

Drugi: Okropnie mi poszło! Brakowało mi do kwartalnego czynszu 80 koron. No! myślę sobie, tyle wygrać można, ale w godzinę stosunek był odwrotny...

Pierwszy: Jak to?

Drugi: Pozostało mi jedynie 80 koron, a brakło reszty do kwartalnego czynszu!

Pierwszy: A ja w pierwszej puli wygrałem 00 koron, które mi brakowały. Pomyślałem więc: teraz trzeba grać na węgle... Taka drożyzna...

Drugi: No — i?

Pierwszy: ...i przegrałem co do grosza wszystko. Pech!

Drugi: I ja tak samo! Bo i cóż miałem robić z ośmdziesięcioma koronami!

Pierwszy: Przestaję grać w ferbla! Może labet lepiej dopisze...

Drugi: Tam u Karola grają podobno labeta. Wartoby spróbować!

Pierwszy: Ba — ale co teraz?

Drugi: Tak, co teraz?

Pierwszy: Nie zapłacę ani za mieszkanie, ani za węgle!

Drugi: Wspaniała idea! Że też nie pomyślałem o tem. Przecież to tak proste. Nie zapłacę! Ale czy to się uda?

Pierwszy: Dlaczego nie? Trzeba tylko dobrej wymówki. Handlarzowi węglami powiem, że nie mogę mu zapłacić, ponieważ potrzebuję na czynsz. To wobec początku kwartału bardzo prawdopodobne. Zresztą handlarze ci w zimie robią interesy, więc uwierzą i zgodzą się na zwłokę.

Drugi: A gospodarzowi powie się, że brak na czynsz, gdyż musiało się płacić za opał! Uwierzy, niewątpliwie uwierzy.

Pierwszy: A więc tak zrobimy i zyskamy na czasie.

Drugi: A kto zyskuje na czasie — zyskuje na życiu!

Pierwszy: Ale w taką aurę dobrzeby nam zrobiła czarna kawa. Chodźmy jeszcze do Rosenstocka.

Drugi: Ale... pieniądze?

Pierwszy: E! W kawiarni mnie znają i kredytują, bo, drogi przyjacielu — czynsze są olbrzymie, drożyzna straszna, więc nic dziwnego, że gentlemanowi tu i ówdzie brak czasem pieniędzy...

Drugi: A więc chodźmy do Rosenstocka. (Z westchnieniem): Doprawdy, szczęście, że wszystko tak drogie. Gdyby życie było tańsze, trzebaby w stolicy ginąć z głodu. Tak zaś, ma się kredyt — bo i bez tego się nie płaci. (Gwiżdżąc aryę z „Manewrów", wchodzą do kawiarni).

Co słychać w mieście?

Z teatru miejskiego. Wystawiona przed kilku tygodniami w Krakowie „Ziemia" p. Połomickiego wchodzi niebawem na repertuar teatru warszawskiego; scena „Rozmaitości" wystawia „Ziemię", zachęcona sukcesem artystycznym, jakiego w Krakowie doznał autor nieznany dotąd w Polsce. — W sobotę nadchodzącą zapozna teatr krakowski publiczność z nowym talentem scenicznym: grana będzie trzyaktowa sztuka „Pod górę" pana H. K. Rostworowskiego. Sztuka p. Rostworowskiego wzbudziła szczere zainteresowanie u wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać, a w sferach teatralnych wróżą jej wielkie powodzenie. Akcya sztuki rozgrywa się na wsi w wielkopańskiej włości jednej z głównych figur sztuki: księcia i wyprowadza szereg postaci dramatycznych, pomyślanych nader oryginalnie.

Z teatru ludowego. Dziś, we czwartek i piątek „Pan Mecenas" Odera (pseudonim), sztuka aktualna, osnuta na tle stosunków sądowo-prawniczych. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie, dowodem tego znaczna sprzedaż biletów. W sobotę i w niedzielę wieczorem „Ciotka Karola", nader wesoła farsa, tł. męczona z angielskiego. W niedzielę po południu „Opowieści Imci Pana Dymka", zyskujące coraz większe uznanie. W poniedziałek, jako w rocznicę powstania styczniowego, uroczyste przedstawienie popularne, po cenach bajecznie tanich. Dany będzie „Kościuszko pod Racławicami".

Z Towarzystwa muzycznego. Pierwsza próba chóru mieszanego (Msza Papae Marcelli) odbędzie się we czwartek o godz. 6 wieczór.

Hymn Grunwaldzki do słów Maryi Konopnickiej skomponował Feliks Nowowiejski. Kompozycyę tę nabyła księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie. Kompozycya ta wyjdzie na 1 głos z towarzyszeniem fortepianu, na chóry: męski, żeński i mieszany a capella albo z towarzyszeniem orkiestry; oprócz tego specyalne wydanie dla szkół na 1 lub 2 głosy.

Kraków wobec powodzi. Odroczone w listopadzie ub. r. obrady komisyi prawno-wodnej, obradującej nad zabezpieczeniem Krakowa przed wylewami Wisły, kontynuowano wczoraj. Obradom komisyi przewodniczy starosta p. Niewiadomski ze Lwowa. Komisyę składają przedstawiciele władz rządowych, gminy m. Krakowa i strony interesowane. Uwzględniono żądanie gminy, aby brzegi Wisły omurowano murami ochronnymi aż do pieca wapiennego p. Schönberga przy ul. Skawińskiej a nie do Wawelu tylko. Dotychczas nie są zestawione jeszcze koszta wykupna gruntów i koszta budowy projektu. Komisya przedstawia obecnie wyniki oszacowania gruntów stronom i odbiera od nich oświadczenia.

Nie będzie Reduty prasy. Krakowski komitet Tow. dziennikarzy polskich donosi, że ze względu na krótkość karnawału oraz znaczną ilość zapowiedzianych balów, nie chcąc wytwarzać współzawodnictwa przygotowanym już zabawom, postanowił **nie urządzać w tym roku Reduty prasy.** — Zastrzegając sobie przychylność ogółu i poparcie dla Reduty prasy w roku przyszłym, komitet donosi, że w miejsce Reduty prasy, w sezonie postu, przygotowuje na cele Towarz. dziennikarzy polskich inną publiczną zabawę, o której nie omieszka w swoim czasie zawiadomić ogółu za pośrednictwem dzienników.

Z karnawału. *Z komitetu pikniku* Akad. Koła artyst. mił. dram. klas. komunikują nam, że ponieważ zwrócono część wysłanych zaproszeń z powodu niedokładnego adresu, przeto osoby, którym nie doręczono zaproszeń, zechcą łaskawie zgłaszać się po nie w sali 33, Uniwersytet I p., w godzinach dyżurowych od 11—12 przed i od 5—6 po południu. Zabawa zapowiada się świetnie. Karnety, projektowane przez art.-malarza p. Machalskiego, wykonał znany zakład introl. p. Jabody. Komitet dokłada starań, aby piknik pod każdym względem zadowolnił uczestników. Kwiaty, sprowadzone wprost z Włoch, będzie komitet sprzedawać w własnym zarządzie po najniższych cenach.

Staraniem komitetu obchodowo-zabawowego Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. odbędzie się w niedzielę 23 bm. w sali Stow. Kupców, Wolska 14, zabawa taneczna z kotylionem. Początek zabawy o godz. 4 tej popoł. — stroje wieczorowe. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje przewodniczący komitetu w lokalu Czytelni, Szpitalna 18 II. p., między godz. 7—9 wieczór.

Odczyty o Ryszardzie Wagnerze i muzyce przyszłości. Staraniem Towarzystwa rygorozantów w Krakowie przychodzi do skutku cykl prelekcyi o wielkim reformatorze nowoczesnej muzyki i sztuki, Ryszardzie Wagnerze.

Odczyty te wygłosi w wielkiej sali Starego Teatru Cezary **Jellenta**, twórca „Neoprometeistów". Wykłady o Wagnerze tem większe powinny wzbudzić zainteresowanie, że weźmie w nich udział wielce ceniona pianistka p. Klara Czop-Umlaufowa, która illustrować będzie charakterystykę ważniejszych pomysłów Wagnera na fortepianie.

Pierwsze trzy odczyty odbędą się w dniach 23, 25 i 27 stycznia o godz. 6 wieczorem.

Bliższe szczegóły, dotyczące programu i wstępu na odczyty, podane będą w najbliższym czasie.

Nieustająca Wystawa dla przemysłu budowlanego. Nieustająca Wystawa budowlana w domu krak. Towarzystwa Technicznego (Straszewskiego, 28) po zamknięciu Wystawy gwiazdkowej i po uporządkowaniu na nowo została otwarta dla publiczności, interesującej się przemysłem krajowym. Na otwarcie Wystawy warsztaty nasze przygotowały cały szereg przedmiotów nowych, a szczególnie z zakresu mebli dla urządzeń mieszkań, biur i meble kuchenne. Na Wystawie oglądać warto piękne witraże i mozaiki szklane, wykonane w krakowskim zakładzie witraży dla sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem.

Nowa apteka w Krakowie, na założenie i prowadzenie której namiestnictwo udzieliło już koncesyi, znajdować się będzie przy ul. Stradom.

Właścicielem tej apteki będzie p. Ludwik Marcinkiewicz.

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Krakowie przy Placu Maryackim l. 2 zaprasza swoich członków na II nadzwyczajne walne zgromadzenie we czwartek dnia 27 stycznia o godz. 6 wieczorem.

Niewdzięczny wychowanek. Józef Rubisz, wychowanek Zakładu Józefitów przy ul. Karmelickiej, puścił się na łzawy chleb. Termin, do którego oddano go, nie podobał mu się, więc począł się wprawiać w złodziejstwie. Wkradł się przez mur do budynku Józefitów i jednemu z wychowanków skradł kuferek z garderobą. Policya odebrała mu skradzione rzeczy, a a samego osadziła w kozie.

Zmarli. Elżbieta 1-o Skotnicka, 2-o **Schindelarzowa**, zmarła 18 b. m. w wieku 72 lat.

Telegramy „Nowin".

Zwołanie Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Prezydent Izby posłów nie czekając wezwania hr. Khuen-Hedervaryego zwołał sejm na 24 b. m.

Budapeszt. Radykalna partya obywatelska w Mako wystosowała telegram powitalny do hr. Khuen-Hedervaryego, wyrażający zadowolenie z jego nominacyi, ponieważ ma on zamiar przeprowadzić powszechne i równe prawo głosowania.

Budapeszt. Szczególną uwagę zwraca w kołach politycznych posłuchanie hr. Khuena u następcy tronu; podnoszą, że ani Wekerle, ani Andrassy, ani Kossuth mimo starań nie mogli uzyskać takiej audyencyi u następcy tronu.

Co się tyczy sporu o obsadzenie ministerstwa oświaty politykiem katolickim, to zapewniają, że nastąpi to w najbliższych dniach.

Kossuth postanowił wrócić do dziennikarstwa i stanie na czele jednej z tutejszych redakcyj.

Budapeszt. Pos. ks. Gieszwein ogłasza obszerne pismo, w którem uzasadnia ustąpienie z partyi ludowej tem, ponieważ partya ta niema ściśle demokratycznych zasad i nie oświadczyła się za powszechnem prawem głosowania.

Sensacyjne aresztowanie.

Wiedeń. W Wiener Neustadt z piątku na sobotę miano aresztować wyższą osobistość wojskową. Przedtem odbyła się narada kilku audytorów. Jedni mówią, że chodzi o aferę szpiegowską, inni, że o pospolitą zbrodnię.

Walka z korupcyą w Rosyi.

Petersburg. Jak ze źródeł dobrze poinformowanych zapewniają, rząd zamierza się chwycić bardzo energicznych zarządzeń z powodu wykrycia nadużyć w rozmaitych gałęziach administracyi.

W Warszawie ma objąć naczelną rewizyę Neidhardt, w Odessie i Kijowie senator Dehiulin, we wschodniej i zachodniej Syberyi Trusiewicz i Wuicz. Stołypin jest zdecydowanym wykryć wszelkie nadużycia i ukarać winnych.

ZE ŚWIATA.

Budowa zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Onegdaj otwarto w Wydziale krajowym rozprawę ofertową, celem oddania robót budowlanych dla krajowego zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kobierzynie.

Oferentów zgłosiło się dziewięciu, z tych z Krakowa: 1) Wilczyński, Kramarski, Brzeziński i Mateczny na 3.207.000. 2) Stryjeński, Majer 3,086.000. 3) Uderski, Liebling, Kahane 2.975.000. 4) Hand, Riegelhaupt i Rothirsch na 2,947.000 koron; ze Lwowa: 1) Przybylski, Rawski 3.044.000. 2) Sosnowski, Zacharyewicz 2.975.000. 3) Działkiewicz, Tlachna i Better 2.997.000. 4) Jan Grzybiński 3.218.000. Z poza kraju zgłosił się Karol Korn z Bielska na 2.270.000 kor.

Rozprawa potrwa dłuższy czas.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy memu ś. p. mężowi Danielowi Karwatowi oddali ostatnią posługę, składam na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać!"

Wdowa z dziećmi.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708. 55

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

OSOBY SI[illegible]

i pilne mogą otrzymać zastępstwo bardzo ruchliwej, solidnej firmy, polskiej, przynoszące im do kilkadziesiąt kor. dziennego dochodu. Wprawy lub gotówki nie potrzeba. Wskazówek udziela się bezpłatnie. Zgłoszenia pod adresem Postschliessfach 254, Poznań-Posen. 108

Poszukuje się inteligentnej osoby w średnim wieku z bardzo dobremi poleceniami, odpowiedniem wykształceniem, władającej językiem niemieckim, obznajomionej dobrze z gospodarstwem domowem, szyciem i wychowaniem dzieci. Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „Nowin" pod Nr. 118

Ucznia do praktyki handlu korzennego przyjmę. Adres w Administracyi „Nowin". 130

Tokarza katolika poszukuje W. Bachwał w Rzeszowie. 122

Egzystencyę [illegible] zyskać przez wyrób łatwych artykułów, kilka recept do tego celu do odstąpienia po cenie 10 K. wzwyż. Zgłoszenia z marką na odpowiedź pod „Wyrób" post. rest. Kraków 6. za [illegible] kwitu inseratow 142

TOWARZ. KASYNOWE

w Łańcucie poszukuje młodego służącego żonatego, którego żona mogłaby prowadzić kuchnię kasynową. Kaucya żądana 200 K. Warunki 40—50 koron miesięcznie, mieszkanie, światło. Miejsce do objęcia od 1 lutego 148

Do sprzedania.

Kilkanaście [illegible] drzewostanu przeważnie jodłowego w okolicy Nowego Sącza, stacya kolei w miejscu sprzeda Józef Łysy Brzezie. 103

Lampy gazowe różne i automaty do sprzedaży kawy tanio do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Nowin". 14[illegible]

Handel korzenny

połączony z mleczarnią i kawiarnią do sprzedania. Zgłoszenia pod „Handel" do Administracyi „Nowin". 141

Garnitur mebli orzechowych, dywany, szata. Maszyna nożna i biurko do sprzedania. Pędzichów 8. Stróż wskaże. 144

Maszyna sztanca. Rolmaszyna i waga do sprzedania. Pędzichów 8. Stróż wskaże. 145

Piec Dauerbrand marki „Wulkan" oraz **3 GRAMOFONY** tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu St. Nikla ul. Zwierzyniecka l. 27. 147

WYRĄB MIĘSA

pierwszej jakości Zw. ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w jatkach dominikańskich l. 19 objęli od soboty 15 b. m. p. p.

HOŁYST I MISZCZYŃSKI

i sprzedają takowe także dla szerszej publiczności po zniżonych cenach. 125

Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 3000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr, instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.

Pierwsza fabryka zegarków

c. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nro 1451 (Czechy).

[illegible]

Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek niklowy . K 7·—

Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kulaszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi

Telefon Nr. 759 64

Zaglądnijcie

przy zapotrzebowaniu artykułów gospodarczych lub rozmaitych podarków do mojego bogato illustr. katalogu głównego z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam zaraz darmo i opłatnie

c. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

w Brüx Nr. 1475 (Czechy). 28

„KRAKOWIANKA" :: :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12. Floryańska 2. 57

PAN L.

który kupił u nas piec żelazny i zapłacił zań, zechce go zabrać, bo zmuszeni będziemy wystawić go na strych i nie odpowiadamy za żadne uszkodzenie. Gł. Ajencya Pism i Ogłoszeń Kraków, Sławkowska 2.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18.

poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku

jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

Znane ze swej jakości

PĄCZKI WANILIOWE

nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h. również ciastka po 6 h.

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

OBRAZY akwarele, rysunki znanych malarzy

— kupuje —

ST. NIEMCZYK

Zakład rytowniczy 119

Kraków, Sukiennice 1[illegible] K.

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze seryjne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

!! Ważne dla wszystkich !!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej a Małym Rynku i otwieram takowy z 8-mym b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale doborowy towar, jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę.

Z poważaniem

Franciszek Saniternik.

87

CENNIK

przyozdabiania i utrzymywania w porządku mogił i grobowców na cmentarzu miejskim w Krakowie tudzież

cennik roślin dekoracyjnych i kwiatowych

rozsyła na żądanie Zarząd cmentarza miejskiego w Krakowie. 126

10 centów 20 halerzy

1 kg. KAPUSTY 1 kg.

kiszonej, bardzo dobrej

— u — 104b

M. Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22.

SKŁAD WĘDLIN

wyrabianych we własnej elektromotorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.

Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.

Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar kreślę się z poważaniem

148 **Andrzej Różycki**

ul. Sławkowska l. 22, Kraków.

Bez nauczyciela

bez nauki i bez znajomości nut może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE"

grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy okolicznościowe i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 basowe klawisze i kosztuje 1 sztuka z samouczkiem tylko K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60. Wysyła za zaliczką [illegible] nadesłaniem [illegible]

[illegible] instrumentów [illegible] Nr. 1459 (Czechy).

[illegible]

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE

po najniższych cenach wykonuje

ST. NIEMCZYK

Kraków, Sukiennice 10 K.

Fabryka założona w roku 1878. 120

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 63

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA

Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	27 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	23 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział

porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór

garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

BIURO DZIENNIKÓW

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN") TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod za[illegible]